

Francuska degeneracja na oczach świata



Od piątkowego wieczoru jesteśmy świadkami właściwie globalnej dyskusji, na temat ordynarnej profanacji chrześcijaństwa, jakiej dopuścić się podczas otwarcia igrzysk w Paryżu bliżej dotąd nikomu właściwie nieznaną T. Jolly. Tenże - kierując się dobrze sprawdzoną wśród różnej maści lewackich "artystów" metodą uzyskania rozgłosu - postanowił ostentacyjnie i prowokacyjnie napluć w twarz ponad 2 mld. ludzi - bo tylko chrześcijan zamieszkuje nasz glob. Jolly przebił jednak swoich ideowych współników, bo rzeczywiście otwarcie igrzysk to jedna z tych imprez, która przyciąga uwagę naprawdę miliardów ludzi.

Jolly i jego promotorzy (prezydent Francji i władze sportowe) najpierw próbowali udawać głupich. "Nikt nie chciał nikogo obrazić, chodziło tylko o pokazanie całego bogactwa francuskiej republiki i jej "wartości" - wolności, równości i braterstwa".

Szybko jednak połapali się, że to trochę niebezpieczna ścieżka. Oznaczać to bowiem by mogło, iż "spektakl" wyklucza w istocie miliony chrześcijańskich republikanów, którzy odegrali przecież niemałą rolę w budowaniu republiki. Wystarczy tylko wspomnieć Ojca Założyciela trwającej ciągle V Republiki de Gaulle'a. Chrześcijańscy republikanie w świecie to również nie jest zjawisko marsjańskie.

Wtedy Jolly i jego promotorzy postanowili pokazać tumanom, którzy nie rozumieli tego "świątłego przestania", do jakich tradycji się odwołują. "Olimpiada - Olimpizm - Olimp" pouczył ciemniaków Jolly, a za nim jęły się brać za pouczenia lewackie media. "Zrobiliśmy" po prostu święto pogańskie z udziałem Dionizosa. Takie "klasyczne" odwołanie miało w pojęciu tych nieuków, nobilitować ich "dzieło".

Cóż jednak jak zwykle w takich sytuacjach, nie doczytali nawet do jednej czwartej opisu w Wikipedii - no bo gdzie indziej mieliby szukać "prawdziwej wiedzy". Gdyby to uczynili, to wiedzieliby, że orgie dionizyjskie, później adoptowane w Rzymie jako bachanalia, nigdy nie miały nic wspólnego z igrzyskami olimpijskimi, a już zwłaszcza z olimpiadami (tego niedouk Jolly też nie sprawdził, bo po prostu ewidentnie nie wie co to była olimpiada).

Pogaństwo - satanistyczne orgie wywodzące się z tej tradycji, były też ulubioną formą spędzania czasu przez przywódców takich świątłych republikańskich nurtów jak komunizm czy nazizm. To jednak nie zatrybiło w "umysłach" tej ekipy.

Jednak to ich nieuctwo chwyciło, bo przecież w zdecydowanej większości mediów na świecie, w sprawie tej wypowiadają się takie "tęgie umysły", przy których Jolly rzeczywiście może uchodzić za tytana intelektu.

Ciekawe, że pragnąc przybliżyć światu "dziedzictwo francuskiej republiki", Jolly pokazał pozbawioną głowy królową Marię Antoninę. To w kontekście wątku o "roli kobiet" w historii Francji. Później się tłumaczył, że przecież nie chodziło mu o odnośnienie się do ulubionego narzędzia wdrażania postępu podczas nie tylko

francuskiej rewolucji - czyli gilotyny. Co ciekawe, w tej historii kobiet Francji nie zauważył Joanny D'Arc, choć tuman przez całe lata związany był z instytucją noszącą Jej Imię.



Dla Jolly'ego bowiem owa "dumna historia Francji", nie może obejmować żadnego elementu związanego z katolicyzmem. To jest ich postępową prawdą.

Ostatecznie Jolly i jego promotorzy wydusili z siebie, "no że jak tam ktoś się poczuł - nie wiedzieć czemu - urażony, to oni tego nie chcieli". Ich medialni promotorzy rzucili od razu w świat, że "twórcą" jest przykro. Jasne, to przykre, że całkiem sporo tumanów na świecie, nie zrozumiało ich "świątłego przekazu".

Powiedzieć, że Francuzi wywołali zadymę, która sprostyowała ideę olimpizmu, to jest wręcz epitet dla tej zdegenerowanej bandy. Ci ludzie nie zawahali się usunąć w cień rywalizacji sportowej, bo dzisiaj naprawdę mało kto skupia uwagę na tym elemencie igrzysk. Co istotne - i może to być prawdziwy powód tej zadymy - przykrywa ona niewyobrażalną kompromitację organizacyjną ludzi Macrona. Skala bu...lu jaki panuje w Paryżu jest nie do opisanego, a warunki które "stworzono" uczestnikom igrzysk, są - jak twierdzą niektórzy - gorsze niż mieli gladiatorzy w Rzymie. Mało kto pamięta, aby na jakichś igrzyskach było gorzej. Ale jest coś - mimo wszystko - pozytywnego w tym objawionym bez ogródek francuskim chamstwie. Takie otwarte, "republikańskie" plucie na chrześcijaństwo nie przeszło tym razem bez echa. Można powiedzieć, że poruszyło ono setki milionów serc.

Oczywiście, ci francuscy geroje wiedzą, że plucie na chrześcijaństwo nie wymaga specjalnej odwagi, bo gdyby pokazali coś na Mahometa, to już by było po tych ich całych igrzyskach. Jednak skala reakcji chrześcijan na świecie, która została przez nich wywołana - co ciekawe także w samej Francji - ich zaskoczyła. Miejmy nadzieję, że bluźnierstwo Jolly'ego wyda ostatecznie nieoczekiwane przezeń, dobre owoce.



Autor: Profesor Grzegorz Górski